

Ks. JANUSZ KRÓLIKOWSKI, Tarnów

ZWYCIĘSKA OBRONA JASNEJ GÓRY JAKO TEOLOGICZNA INTERPRETACJA HISTORII

Zwycięska obrona Jasnej Góry z 1655 r., będąca wyjątkowym wydarzeniem historycznym i politycznym, bardzo szybko zyskała w Polsce także znaczenie teologiczne, stając się ważnym elementem polskiej teologii historii. W tym kształcie weszła do kaznodziejstwa, do teologii, do literatury. Zdomawiając się na tym gruncie, stała się następnie inspiracją do szukania w nim wzorców i inspiracji dla doświadczenia duchowego i pobożności, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i narodowym. Zasługiwałyby na prześledzenie i krytyczne przeanalizowanie rozmaite interpretacje teologiczne, które nadano temu wydarzeniu, aby w ten sposób określić jego oddziaływanie religijne i kulturowe. Na pewno istnieje i jesteśmy przyzwyczajeni do interpretacji mariologicznej, która zyskała szczególną popularność, do czego niewątpliwie przyczynił się *Potop* Henryka Sienkiewicza. Niejednokrotnie w tym duchu interpretował wydarzenie także kard. Stefan Wyszyński. Warto jednak zauważyć, że te interpretacje rozwinęły się wielokierunkowo¹. Równie często, co mariologiczne, można znaleźć interpretacje teocentryczne, które odwołują się do działania opatrności w historii. Można spotkać interpretacje chrystologiczne, które opierają się na uznaniu Jezusa Chrystusa za Pana dziejów i narodów, który decyduje o kierunku zachodzących wydarzeń. W tym kontekście sytuują się te interpretacje, które odwołują się do historycznej skuteczności modlitwy. Pojawiły się także interpretacje moralizujące, wskazujące na zwycięstwo, u którego podstaw stoi cnotliwe życie.

Te rozmaite interpretacje są uprawnione, jeśli weźmie się pod uwagę chrześcijańską teologię historii i zawarte w niej wielorakie możliwości interpretacyjne. Co więcej, w pełni zasługują one na kontynuację, ponieważ kształtują one świadomość i pobożność chrześcijańską oraz stanowią jej żywą część. Interpretacja maryjna, niekiedy mocno krytykowana, także zasługuje na uwagę, gdyż jest ona ściśle związana z interpretacją historiozbawczą, a ta jest podstawowa dla teologii chrześcijańskiej. Na tę kwestię zamierzam w tym miejscu zwrócić szerszą uwagę i wskazać na jej aktualność.

¹ Niektóre interpretacje zostały pokazane w publikacji: *Przesłanie jubileuszu 350-lecia zwycięskiej obrony Jasnej Góry (1655)*, red. Z. Sz. Jabłoński, Jasna Góra - Częstochowa 2005.

Powrót do tego zagadnienia zdaje się mieć dzisiaj ważne i znaczące uzasadnienie. Jednym z zasadniczych problemów, które głęboko, w sensie negatywnym, dotykają dzisiejszą świadomość kulturową, a w konsekwencji także religijną, jest coraz dalej idące rozdzielanie dróg doświadczenia religijnego i doświadczenia historycznego. Powraca problem zamknięcia historii, a konkretnie jej „dzisiaj” na działanie Boże. Nawet jeśli akceptuje się działanie Boga w minionych dziejach, to jednak, patrząc na dzisiejszą sytuację świata, odsyła się wpływ Boga na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. W ten sposób ulega zagubieniu to, co zasadnicze w biblijnej wizji czasu, a więc to, co kryje się za biblijnym pojęciem *kairos*². Wprawdzie akceptuje się jeszcze jakąś ogólną, czy też abstrakcyjną, relację między Bogiem i światem oraz jakiś ogólny powrót wszystkiego do Boga, ale nie uwzględnia się, że ta relacja mogłaby mieć jakieś dalej sięgające konsekwencje dla aktualnego istnienia i rozumienia świata. Wyrazem tego faktu jest przede wszystkim głęboki kryzys, którego doświadcza obecnie filozofia i teologia historii³. Ten kryzys przenosi się następnie na życie chrześcijańskie, w którego interpretacjach zauważamy daleko idące związanie jego doświadczeń tylko z pewną sferą idealistyczną i myślową. Nie widzi się już łatwo i spontanicznie, że codzienne doświadczenia ludzkie mają sens teocentryczny, czyli że są i mogą być miejscem konkretnego doświadczenia Boga i Jego opatrności, czy też że zbawcze wcielenie Słowa dokonało przemiany czasu pod względem jakościowym, na co wskazuje Pawłowa „pełnia czasu”, czyniąc go właściwym miejscem urzeczywistniania się działania Bożego i ludzkiego dążenia do zbawienia (por. Ga 4, 4). Wystarczy wspomnieć szeroki oddźwięk, jaki wywołała wypowiedź papieża Jana Pawła II z listu apostołskiego *Tertio millennio adveniente*: „W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. [...] Czas staje się, w Jezusie Chrystusie Słowem Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie” (nr 10).

Wydaje się, że wydarzenie obrony Jasnej Góry, bliskie wszystkim w swojej konkretności historycznej i w nadanym mu wielorakim znaczeniu teologicznym, mogłoby na nowo stać się inspiracją dla chrześcijańskiej interpretacji historii. Chodzi o to, by na gruncie tego archetypicznego wydarzenia dokonać ściślejszego powiązania wydarzenia historycznego w ogóle z osobistym doświadczeniem religijnym. Dzięki takiemu powiązaniu następnie będzie można zapytać się, jak kształtować naszą pobożność i na co w niej zwrócić uwagę. W ten sposób będzie można przejść do spojrzenia także na pobożność maryjną, która z tym nurtem rozważań jest ściśle związana.

² Por. A. Janowski, *Biblijna teologia czasu*, Kraków 2001.

³ Por. R. Bodei, *Se la Storia ha un senso*, Bergamo 1997.

HISTORIA ZBAWIENIA I WYBÓR CHWILI

Bez względu na to, jaką konkretną interpretację teologiczną obrony Jasnej Góry przyjmiemy, nie ulega wątpliwości, że w każdej z nich odzwierciedla się podstawowa świadomość chrześcijańska, że historia – ta konkretna historia, w której żyje konkretny człowiek – jest historią zbawienia, to znaczy Bóg związał z nią urzeczywistnianie się Jego woli i prowadzenie człowieka do wspólnoty z sobą. Jest to przecież wydarzenie, które łączy się z działaniem Boga w historii i w życiu ludzi, którzy ją współtworzyli. Oczywiście, jedyną „historią zbawienia”, która ma gwarancję Bożą i niezawodnie jest nośnikiem zbawienia, jest ta, która wypełniła się w osobie Jezusa Chrystusa. Po Jego wniebowstąpieniu jest ona *eklezyjalną* historią zbawienia, gdyż przez Kościół i w Kościele Bóg kieruje nią i ją osądza. Jest to sąd pewny, gdyż ma on charakter transcendentny. Takiej pewności nie posiada sąd nad historią wydawany w perspektywie immanentnej, gdyż w takim ujęciu „historia świata jest sądem świata”, jak lapidarnie stwierdził Hegel. Taki immanentny sąd jest stale dokonywany i nigdy nie jest ostatecznie dokonany, gdyż „historia doczesna” ma przed sobą zawsze niewyczerpane „jeszcze”, wynikające z ciągłego upływu czasu.

Paradoksem chrześcijaństwa jako „historii świętej” i „historii zbawienia” nie tylko jest to, że wieczność przekracza czas i zarazem dokonuje sądu nad czasem, ale przede wszystkim to, że zostaje nawiązana relacja między wiecznością i *chwilą* czasu, w której ma miejsce jakieś wydarzenie. Wynika to z tego, że Jezus Chrystus nie wcielił się, nie umarł i nie zmartwychwstał... od wieczności, ale w konkretnej chwili czasu – w chwili swojej decyzji stania się człowiekiem. Właśnie dzięki temu chwila nie jest już tylko „przejściem” między ruchem i spoczynkiem, jak na przykład u Platona, ale zostaje odniesiona do wieczności, a tym samym nabiera wewnętrznej konsystencji, będąc dowartościowana w swoim znaczeniu, jak również zostaje jej nadana pewna trwałość, skoro ma więź z wiecznością.

Chrześcijaństwo jest więc i niczym innym być nie może niż afirmacją „dzisiaj” – nie patrzy na to, co było wczoraj, ani na to, co będzie jutro. Ze swej istoty jest zaangażowaniem dzisiaj ze względu na wieczność w chwili, która następuje – tę chwilę, którą Biblia określa mianem *kairos*, czyli chce pokazać, że jest ona chwilą stosowną. Każda chwila jest w najwyższym stopniu stosowna dla wolności, która ma dokonać wyboru wieczności „wobec Boga”. Tylko w ten sposób człowiek urzeczywistnia wolność, która może odkupić czas i przekroczyć historię.

Paradoks chrześcijańskiej metafizyki czasu i historii polega na tym, że historyczny proces czasu utrwała się przez rozstrzygnięcie eschatologiczne, które osądzi czas i historię, ale czas i wieczność intensyfikują się wewnętrznie, nabierają nowej jakości, właśnie we wzajemnej relacji dialektycznej. Tym, co decyduje

o „jakości bytu” w wieczności jest właśnie decyzja, którą człowiek podejmuje w czasie – w chwili czasu, która jest warta wieczności. Tym, co decyduje o ostatecznym byciu człowieka jest właśnie decyzja, którą podejmuje w danym mu do dyspozycji czasie – jest to, co on projektuje w odniesieniu do czasu jako rozstrzygnięcie, by być w wieczności, a nie być w czasie.

Dlatego chrześcijanin nie myśli wiele o jutrze. Chrystus uczy, że Królestwa Bożego trzeba szukać dzisiaj, a nie niepokoić się o jutro (por. Mt 6, 34). To wskazanie ma sens absolutny; ma absolutne pierwszeństwo w czasie. Jest przy-nagleniem w stosunku do dzisiaj, ponieważ wolność osiąga swoją kwalifikującą jakość przez wybór chwili, a ulega destrukcji, gdy odkłada podjęcie decyzji na jutro czasu. Odłożenie decyzji na jutro jest związaniem jej z czasem, ale w sensie podporządkowania czasowi. Zasadnicze znaczenie wyboru chwili obecnej wynika z więzi zachodzącej między czasem i wiecznością, która narodziła się na gruncie wcielenia Słowa, czyli w Jezusie Chrystusie.

Spójrzmy teraz na obronę Jasnej Góry i na jej uczestników. Badania historyczne mogą wnieść jeszcze wiele nowych treści, ubogacających naszą znajomość wydarzeń oraz pozwalających wyrobić sobie pełniejsze zdanie o jej protagonistach, ich osobowościach i przeżywanym dylematach. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że byli to ludzie, którzy swoimi najbardziej konkretnymi decyzjami i czynami, nie odwołującymi się do zimnego wyrachowania, do taktyki intelektualnej i spekulacji przyszłościowej, podjęli decyzję o obronie Jasnej Góry, traktując ją jako zadanie, które spoczęło na nich w konkretnej chwili ich życia. Najważniejszą motywacją, która im towarzyszyła, dotyczyła pierwszeństwa, które nadawali wolności. Obrona klasztoru była dla nich obroną wolności, która jest warunkiem opowiedzenia się za Bogiem i jest już konkretnym wyborem samego Boga. Obrona wolności, której nadali niekwestionowane pierwszeństwo, była dla nich obroną religii.

Postać o. Kordeckiego, zarówno w opisach historycznych, jak i w rozmaitych opowiadaniach budujących, które utrwalały doświadczenie jasnogórskie z 1655 r., pokazują go jako człowieka, który jest dogłębnie przekonany, że o „jakości” człowieka decyduje jego wolność, urzeczywistniana przez konkretne decyzje i wybory. Właśnie to przekonanie zdecydowało o podjęciu i kontynuowaniu obrony Jasnej Góry, która dopiero później nabrała konsekwencji politycznych, narodowych i wychowawczych. Pierwszorzędnie nie chodziło o wywołanie takich konsekwencji, bo nikt trzeźwo myślący nie mógł mieć złudzeń, że mógłby je wywołać w jakiś prosty sposób, nawet jeśli chodziło o obronę klasztoru. Chodziło tam przede wszystkim o problem wewnętrzny – tylko człowiek wolny, podejmujący decyzję w konkretnej chwili, która jest, mający przekonanie o jej decydującym znaczeniu dla życia i wieczności, wyrażający w niej swoją relację z Bogiem i nadający jej znaczenie eschatologiczne, mógł zdecydować się na taki

czyn. Tylko wychodząc z założenia, że jedna chwila może zdecydować o wieczności, można było podjąć decyzję, która nie miała żadnego pragmatycznego uzasadnienia i oparcia. Tutaj przedłuża się i ma zastosowanie to, co Jezus mówi na temat kubka wody podanego spragnionemu, którym dający zasługuje na życie wieczne – zasługuje, ponieważ ten czyn wyrasta z aktu wolności wyrażonego w chwili, która jest.

WYBÓR ABSOLUTU

Chrześcijański nacisk kładziony na podstawowe znaczenie „dzisiaj” nie wyczerpuje chrześcijańskiej wizji historii i działania ludzkiego. Jest on w gruncie rzeczy naciskiem kładzionym na cel, starając się go włączyć w każdą chwilę czasu. W wyborze celu wolność chwytą wieczność w czasie, ponieważ celem jest Absolut. Z tego powodu doktryna chrześcijańska nadaje tak wielkie znaczenie kwestii celu ostatecznego. Św. Tomasz z Akwinu nie zawaha się stwierdzić, że przyczyną celowa jest „przyczyną wszystkich przyczyn” (*causa causarum*)⁴. Chodzi o to, by zapewnić człowiekowi oraz utrwalić w nim relację do Boga, obejmującą uniwersalnie każdą chwilę jego życia i każdy dokonywany przez niego wybór.

Ten „prolog metafizyczny” odsyła z kolei do momentu religijnego, którym jest „współczesność” człowieka z Chrystusem. Moment metafizyczny dokonuje włączenia wieczności w czas i Absolutu w wybór chwili. Nadaje więc pewną ogólną perspektywę życiu ludzkiemu oraz tworzy pewien ogólny schemat egzystencjalny, w którym należy usytuować ludzkie życie. Wynika z tego pilna potrzeba otwarcia dostępu do Absolutu oraz wybrania Go w chwili obecnej – jeśli odkładamy wybór na jutro, to Bóg nie jest już Bogiem, ponieważ przed Nim idzie coś innego i czemuś innemu daje się pierwszeństwo. Każde rozmycie wyboru dotyczącego Absolutu jest zanegowaniem Jego wartości, a tym samym rozmyciem człowieka, który traci swoją wewnętrzną spójność, jeśli rezygnuje z odniesienia absolutnego.

Chwila, która nie jest ukierunkowana celowo, a więc nie jest również napełniona Bogiem, oznacza nienaprawialną utratę Boga. Człowiek posiada jednak możliwość powiązania „współczesności z Absolutem”, którą jest wybór Absolutu w chwili, która jest. Ta współczesność pierwotna stała się, wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa, współczesnością abstrakcyjną i czysto formalną, gdyż zastąpiła ją istotna współczesność z Jezusem Chrystusem. W pierwszym wypadku chodziło o podnoszenie się człowieka w czasie do wieczności, tutaj dokonuje się zniesienie Boga, który w Chrystusie wszedł w czas i uniżył samego siebie w męce i śmierci, aby człowiek – upodobniony do Niego – umarł dla

⁴ Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* I q. 5 a. 2 ad 1.

siebie i podniósł się do życia ducha. Wyłania się więc alternatywa: albo Jezus staje się Wzorem⁵ w tym życiu, w każdej chwili egzystencji, za którym się idzie całym sobą, albo też wcielenie zostaje zbagatelizowane, stając się tylko przedmiotem dywagacji spekulatywnych, bądź podziwu estetycznego. Wcielenie, jako decydujące wydarzenie zbawcze, stawia człowieka wobec konieczności podjęcia *decyzji*. Jak słusznie zauważono w rozmaitych studiach egzegetycznych, i trzeba tutaj zgodzić się, że jest to niewątpliwą zasługą R. Bultmanna, że w sposób integralny i niezastąpiony do nowotestamentalnej koncepcji wiary należy moment decyzji, który decyduje o jej wyrażaniu się⁶. Człowiek wierzący staje wobec wyzwania podjęcia decyzji dotyczącej wydarzenia historycznego, które wraz z tą decyzją nabiera znaczenia przekraczającego czas, czyli które znaczy więcej niż czas. Chodzi oczywiście o wybór Chrystusa w chwili, która jest, aby stanąć po stronie Boga, łącząc z Nim całe swoje życie i przewyciężając upływ czasu oraz pokonując lęk egzystencji w czasie.

Powróćmy do obrony Jasnej Góry. Zauważyliśmy już, że decyzja o obronie klasztoru była podyktowana przekonaniem o podstawowym znaczeniu konkretnej chwili historycznej, mającej odniesienie do konkretnego przeżycia wolności. Jednak wolność jest nie tylko kwestią afirmacji człowieka i wyrażeniem jego godności, niejako od wewnątrz. Nie jest kwestią jakiegoś wewnętrznego autentyzmu wobec siebie, czy pójsiem za tym, do czego ma się osobiste przekonanie. Nie jest jakąś psychologicznie rozumianą „samoakceptacją”, jak dzisiaj chętnie się mówi. Tym, co decyduje o wolności jest jej teocentryzm i chrystocentryzm. Tylko wybór dokonany przez człowieka w odniesieniu do Boga jest wyborem wolności. Dlatego było sensowne podjęcie walki, ponieważ tym, co decydowało o jej „jakości” było intencjonalne odniesienie jej do Boga. Obrońcom Jasnej Góry nie chodziło tylko o wojnę „w imię Boże”, czy też o „wojnę religijną”. Można by szukać takiej interpretacji, gdyby chodziło tylko o odniesienie zwycięstwa i manifestację siły, która wypływa z odniesienia do Boga. Tam chodziło o coś zupełnie innego, a mianowicie o decyzję bronięcia tego, co nadrzędne dla człowieka, co ma dla niego znaczenie absolutne, a więc wolności, której gwarantem jest tylko i wyłącznie sam Bóg.

Takie ujęcie kwestii rzuca światło na sens modlitwy o zwycięstwo nad wrogiem, czy na sens procesji eucharystycznych urządanych przez o. Kordeckiego na wałach jasnogórskich. Przedmiotem modlitwy i szukania Bożego wstawiennictwa nie było pokonanie wroga, ale zapewnienie sobie wolności w życiu, a zatem także w swoim odniesieniu do Boga. Chodziło o to, co tradycja chrześcijańska uznaje za najważniejsze w swojej wizji człowieka, a mianowicie

⁵ Mówiąc o Chrystusie jako Wzorze, odwołujemy się nie tylko do zawartego w nim przykładu, ale także do łaski, która jest wewnętrznym warunkiem jego realizacji.

⁶ Por. R. B u l t m a n n, *Fede nel Nuovo Testamento*, Brescia 1995.

zagwarantowanie mu pełnej wolności, gdyż tylko człowiek wolny jest człowiekiem „duchowym”, jak przenikliwie stwierdził św. Grzegorz z Nyssy.

PRZYKŁAD I ŁASKA

Elementem konstytutywnym chrześcijańskiej współczesności z Jezusem Chrystusem jest pójście za Nim i naśladowanie Go, aby współczesność dokonanego wyboru przekształcić we współczesność egzystencji. Chodzi więc o to, co można by nazwać „współczesnością uczynków”. Zbawienie człowieka nie dokonuje się poprzez aplikację do jego życia łaski z zewnątrz, ale przez upodobnienie, w mocy łaski, do tajemnic życia Chrystusa, przez które dokonał On zbawienia człowieka, w pełni przyjmując swoje życie i zawarte w nim możliwości działania. To jest jedyny sposób bycia chrześcijaninem – bycia nim bezpośrednio, czyli w chwili, która jest obecnie. Być chrześcijaninem oznacza być współczesnym duchowo z Chrystusem, ale jedyną duchową współczesnością z Chrystusem jest żywe – to znaczy wyrażane w czynach – naśladowanie Go, które widzi w Nim Boga-Człowieka, Zbawiciela i Wzór. Dwoma momentami dialektycznymi współczesności są łaska i przyjęcie przykładu (naśladowanie), odpowiadające Jezusowi Chrystusowi jako Zbawicielowi i jako Wzorowi. Przyjęcie przykładu powinno być następstwem wiary i owocem łaski, w ich wzajemnej syntezie, która wnika w egzystencję.

Istotna teza chrześcijańska głosi więc, że wieczne zbawienie człowieka decyduje się w czasie – nie w jego nieskończonym upływie, ale w chwili czasu. Chrześcijaństwo wie, że człowiek może nie mieć ani dnia ani chwili więcej w życiu, gdyż może umrzeć w każdej chwili. Dlatego zdecydowanie podkreśla, że wieczność decyduje się w „tej” chwili, która jest, jeśli jest chwilą nawrócenia i przyjęcia łaski. Moment decyzji, jednostka, która jest zaangażowana w każdej chwili w wybór, chrześcijaństwo Nowego Testamentu, które angażuje człowieka w każdej chwili w wybór, który w chwili czasu ma zdecydować o wieczności każdego – takie są intensywne punkty składające się na *kairos* chrześcijański.

Religijność w swojej autentycznej aktualizacji jest zasadniczo „teraźniejsza” – jej pierwotnym miejscem nie jest historia lub społeczeństwo, ponieważ świat może skończyć się w każdej chwili, tak jak w każdej chwili może umrzeć człowiek. Chodzi więc o akt wyboru całkowicie własny, odrębny i zarezerwowany jednostce, której nikt nie może zastąpić. Nawet Kościół, będący wspólnotą świętych, może tylko modlić się o nawrócenie i wytrwałość. Decydujące znaczenie „chwili” w koncepcji chrześcijańskiej relacji między czasem i wiecznością wpływa więc z nieskończonej wartości wolności, która decyduje o ostatecznym przeznaczeniu własnego bytu. Trwanie we własnym wyborze jest poświęceniem się osiągnięciu celu i zakwalifikowaniu swojego końca, antycypującym własną

śmierć. Tym, co każdy może i powinien robić – jeśli staje wobec Absolutu, a jeszcze bardziej wobec Absolutu, który pozostaje w relacji z czasem przez stworzenie, a przede wszystkim przez wcielenie – jest „fenomenologia wyboru” („rachunek sumienia” w sensie tradycyjnym).

I znowu powróćmy do obrony Jasnej Góry. Analizując relacje historyczne dotyczące tego wydarzenia, nawet nie będąc specjalistami w dziedzinie strategii i obronności, zauważamy, że nie była to ani zwykła bitwa, ani nie była prowadzona przez stratega, który stawiałby przede wszystkim na swoje zdolności przywódcze i ufał sile swoich rozkazów. Niewątpliwie było w nim także pod tym względem coś charyzmatycznego, ale nie to decydowało o jego skuteczności i sile oddziaływania.

Ponieważ decyzja o podjęciu walki, jak również jej wizja i motywacja wpływały głównie z chrześcijańskiej wizji człowieka, historii i religii, dlatego również jej prowadzenie i przebieg zachowywały swoją odrębność. Zostały złączone pierwszorzędnie z potrzebą troski uczestników walki o osobiste wyznanie wiary i to, co z niej wynika stała się kluczowym elementem ich uczestniczenia w obronie klasztoru, mimo pojawiających się wahań i trudności, których doświadczali. Stąd też uczestniczenie w konkretnych praktykach religijnych było istotnym elementem w przeżywaniu każdego dnia przez obrońców Jasnej Góry. Nie było ono motywowane tylko realnym niebezpieczeństwem śmierci, ale przede wszystkim potrzebą autentyczności chrześcijańskiej, której domagała się obrona świętego miejsca. „Wypełnieniem” ich walki było uczestniczenie we Mszy świętej, a jej przedłużeniem była osobista i wspólnotowa modlitwa, szczególnie ta połączona ze wspomnianymi procesjami eucharystycznymi i różańcowymi na wałach. Chodziło o to, by podjętemu działaniu nadać wymiar czynu, poprzez który jego uczestnicy nawiązują współczesność z Chrystusem, z ewidentnym pierwszeństwem nadanym łasce, w stosunku do osobistych działań. Nie chodziło w tym wszystkim o jakieś sakralizowanie wojny, czy uświęcanie czynów wojennych, które uświęcające same z siebie nie są i być nie mogą (na przykład zabijanie wroga). Gdyby przyjąć taką interpretację, to mielibyśmy do czynienia z zakwestionowaniem samych podstaw chrześcijaństwa.

Warto zauważyć, że jakkolwiek obrona Jasnej Góry musiała kierować się ogólnymi zasadami prowadzenia działań wojennych, to jednak tym, co odróżniało obrońców od zwykłych żołnierzy, było specyficzne sprawowanie dowództwa. O. Kordecki nieustannie zwracał uwagę obrońców na to, że walcząc nie tyle wypełniają rozkazy, co raczej powinni być wewnętrznie przekonani o tym, że ich działania są wynikiem ich osobistych decyzji i wyrazem ich opowiedzenia się po stronie samego Boga.

PYTANIE O PRZYSZŁOŚĆ

Wydarzenie obrony Jasnej Góry, oprócz tego, że odzwierciedla się w nim chrześcijańskie rozumienie historii, a także dlatego że ono się odzwierciedla, spełniło w historii rolę profetyczną, zarówno w odniesieniu do Kościoła, jak i narodu polskiego. Wielokrotnie do niego powracano, by w jego świetle przeżywać rozmaite wydarzenia i osobiste doświadczenia. Fakt ten potwierdza, że jest sensowne pytanie się o sens poszczególnych chwil i wydarzeń w odniesieniu do przyszłości. Co więcej, każdy wybór chwili dokonywany w chrześcijaństwie stawia pytanie o przyszłość chrześcijaństwa i o kierunek, jaki należałoby nadać jego przeżywaniu.

Chrześcijanin każdej epoki staje wobec alternatywy: żyć dla wieczności, albo żyć dla czasu, dokonywać wyboru dzisiaj albo odkładać go na jutro. Jeśli chrześcijanin przeżywa swoją wiarę w chwili, która jest, chrześcijaństwo będzie zapewnione także na jutro, ponieważ będzie posiadało przemawiające za nim świadectwo faktów oraz przeżytych wyborów i doświadczeń. Będzie zakorzenione nie tylko w pamięci Bożej, lecz także w pamięci Kościoła, która trwa i rozwija się w historii. Jeśli jest odkładane na jutro, to także dzisiaj traci swoją jakość, gdyż odrywa się od historii, która rozwija się w chwili, która jest. Chwila obecna jest zasadnicza dla „istotnej odnowy” chrześcijaństwa jutro, gdyż ma ona konkretnie na względzie powrót świata do Chrystusa – powrót, który jest ograniczony przez wiedzę ignorującą ducha, przygniatany techniką, która zagłusza wolność i twórczość, pomijany przez kulturę i filozofię, która o nim nie myśli.

Wyłania się więc pilna i przynaglająca potrzeba dawania świadectwa właśnie dzisiaj, ponieważ jutro może być za późno. Świadectwo dawane dzisiaj jest oparciem i uzasadnieniem dla wyborów, których trzeba będzie dokonać jutro – w przyszłości. Chrześcijanin staje się twórczym uczestnikiem tego świata, jeśli w swojej wierze zachowuje współczesność z Chrystusem, która jest ośrodkiem i najwyższą formą świadectwa chrześcijańskiego⁷.

Być więc chrześcijaninem we współczesności i ze względu na świadectwo oznacza stymulowanie tego, co wewnętrzne i duchowe. Wymóg stawania się chrześcijaninem – w epoce rozbicia ducha, które prawdopodobnie będzie jeszcze bardziej widoczne w najbliższej historii ludzkości – może być tylko taki sam jak w przeszłości. Chrześcijaństwo musi być nastawione na osobę, a nie na masę, gdyż tylko osoby – poprzez składane osobiście świadectwo – tworzą *Ecclesia sanctorum*. Chrześcijanin nie może więc pozwolić sobie na to, by zostać przekształconym przez świat, ale to on ma podjąć się twórczego przekształcania

⁷ Szerzej na ten temat w moim opracowaniu: *Chrystus przeżywany wciąż na nowo, czyli jakiego świadectwa potrzebuje chrześcijaństwo*, w: *Drogi katechezy rodzinnej*, red. E. Osewska, J. Stala, Poznań 2002, s. 240-253.

tego świata; musi umacniać przekonanie, że objawienie chrześcijańskie, jako objawienie Boże, przekracza wszelką mądrość świata; a w końcu, nie może się wahać stwierdzić, że Jezus Chrystus uczynił ze swego życia paradygmat dla chrześcijanina. W ten sposób będzie stawać się interpretacją historii, i to taką, która ma wymiar dogłębnie egzystencjalny, a więc również najbardziej przekonujący.

W oparciu o to, co zostało wyżej powiedziane, obrona Jasnej Góry wybitnie wpisuje się w całokształt tak rozumianego świadectwa chrześcijańskiego, którego trwałe znaczenie zweryfikowało się właśnie w ciągu trzystu pięćdziesięciu lat swojego profetycznego oddziaływania. Jego efektem było kształtowanie doświadczeń wspólnotowych i indywidualnych tych wszystkich chrześcijan, którzy pielgrzymowali do tego miejsca i w nim projektowali swoje życie i drogę swojej wiary. Ten wymiar dogłębnego świadectwa, nakładającego się na to wydarzenie, a także jego uzasadnienie teologiczne, z którego ono wyrosło i które je współtworzyło, mogą nadal stanowić żywe odniesienie dla kształtowania dzisiejszych postaw chrześcijańskich oraz tworzyć całościową wizję chrześcijaństwa w obecnej chwili historii.